

Grzegorz PRZEBINDA

## HISTORIA A DZIEŃ WSPÓŁCZESNY W NASZEJ EUROPIE WOJTYŁA CZYTA DOSTOJEWSKIEGO I SOŁŻENICYNA

Dobrym nauczycielem w dziele porozumienia chrześcijan w Większej Europie mógłby się stać obecnie Jan Paweł II. Jest on bowiem – o czym dziś, niestety, nie wie nawet proeuropejska inteligencja w Rosji – wypróbowanym przyjacielem prawosławia i mądrym sympatykiem kultury rosyjskiej. Pragnąłbym zatem opowiedzieć o rosyjskich lekturach Papieża z Polski, a przede wszystkim o jego intelektualnym spotkaniu z dziełem Fiodora Dostojewskiego i Aleksandra Sołżenicyna. Z tych papieskich „rosyjskich czytań” i przemyśleń wynikają bowiem ważne nauki zarówno dla dzisiejszej Ukrainy, Rosji i Polski, jak i w ogóle dla całej europejskiej przestrzeni – w ideowym, a nie geograficznym tylko sensie – od Lizbony aż po Władywostok.

### SKUCI ŁAŃCUCHEM DZIEJÓW

Na razie jednak w stosunkach prawosławnych i katolików Europy zbyt często mamy do czynienia z nienawiścią, zakorzenioną na dodatek w „złej historii”. Wspomnijmy choćby postać Aleksandra Newskiego, w połowie trzynaste-

go wieku księcia Perejaśławia i Nowogrodu. Obok Sergiusza z Radoneża to jeden z głównych świętych prawosławia moskiewskiego w średniowieczu. W roku 1248 był dwukrotnie wzywany przez papieża Innocentego IV do uznania zwierzchnictwa łacińskiego Rzymu. Jednakże książę Aleksander, staroruski pogromca Szwedów i Krzyżaków, dał wysłannikom papieża zwięzłą odpowiedź: „A od was nauki nie przyjmujemy...”. Ma więc dzisiaj Newski wiele prawosławnych świątyń poświęconych jego imieniu, choćby w Paryżu i u nas w Łodzi, w Pskowie i w Nowosybirsku. Pamięć o świętym rycerzu z Jeziora Pejpus została wytrwale przechowana zarówno przez moskiewską Cerkiew, jak i przez inteligencję rosyjską, między innymi dzięki znanemu filmowi Sergiusza Eisensteina.

Niestety, bywa to często pamięć zatruta, źle ciążąca na teraźniejszości, rodząca nienawiść do „Niemców” i – jeśli dodamy do tego żywą aż do dziś urazę Rosjan za oblężenie Pskowa przez Batoręgo w 1581 roku – do Polaków i do Stolicy Apostolskiej en total. „Lud prawosławny” zorganizował na początku kwietnia 2002 roku w Pskowie i Nowo-

sybirsku gwałtowne akcje antykatolickie, powołując się przy tym na „błogosławioną tradycję” Aleksandra Newskiego. Władze Pskowa na wniosek tamtejszego prawosławnego arcybiskupa wstrzymały budowę prawie już wykończonych świątyni katolickiej. Podobna „prawosławna akcja” miała miejsce w Nowosybirsku, który stał się niedawno stolicą katolickiej diecezji. Paramilitarna Drużyna Aleksandra Newskiego przerwała tu nawet Mszę katolicką i w obliczu śmiertelnie wystraszonych wiernych – w tym kobiet i dzieci – zapowiedziała dalsze protesty „przeciwko ekspansji katolicyzmu na tradycyjnie prawosławne rosyjskie ziemie”. Moskiewski liberalny tygodnik „Obszczaja Gazieta” (12/2002) przytacza w tym kontekście słowa biskupa Josifa Wertha, potomka rosyjskich Niemców, kierującego mężnie katolicką diecezją w Nowosybirsku: „Nie pojmuję, czego chcą ci ludzie od naszych parafian i ode mnie osobiście. Wiem tylko, że w żadnej sytuacji nie porzucę mojej ojczyzny i mojej owczarni. Jesteśmy takimi samymi obywatelami Rosji, jak bracia prawosławni, mamy takie same prawo do wyznawania własnej wiary”.

#### DOSTOJEWSKI O WATYKANIE I O POLSCE

Fiodor Dostojewski, „okrutny talent” Rosji, był zarazem szczerym nieprzyjacielem rzymskiego papieża i polskich dziewiętnastowiecznych marzeń o niepodległości. Nic też nie mogło przerazić go bardziej niż fakt zjednoczenia obu tych „sił piekielnych”, Rzymu i Polski. Łagodny książę Lew Myszkin z *Idioty* raz tylko na kartach powieści

popada we wściekłość – wtedy, gdy wykrzykuje pseudoprawosławne myśli o „istocie papieża”: „katolicyzm rzymski jest nawet gorszy od samego ateizmu, takie jest moje zdanie! [...] Ateizm głosi tylko nic, a katolicyzm idzie dalej: głosi Chrystusa sfalszowanego, zakłamanego i zbeszczeszczonego, Chrystusa biegunowo przeciwnego! Głosi Antychrysta [...] Według mnie, katolicyzm nie jest nawet wiarą, tylko po prostu kontynuacją Zachodniego Imperium Rzymskiego [...]. Papież zagarnął ziemię, tron ziemski i ujął miecz w rękę; od tego czasu wszystko też tak idzie, tylko do miecza dodano kłamstwo, matactwo, oszustwo, fanatyzm, przesady, łotrostwo, [...] wszystko sprzedano za pieniądze, za podłą władzę świecką. Czyż to nie jest nauka Antychrysta?!”<sup>1</sup>.

Tak myślał o łacińskim Rzymie nie tylko fikcyjny Myszkin, lecz także sam Dostojewski. Jego późniejsze antypapieskie wypowiedzi na łamach „Dziennika pisarza” do dziś przeszkadzają w porozumieniu chrześcijańskich ludów w Europie. Papieżstwo zjednoczone z Rzeczpospolitą Polską miało stanowić według Dostojewskiego śmiertelne zagrożenie dla całego słowiańskiego świata. Gdy więc po śmierci Piusa IX pojawiły się w Europie pogłoski, iż tron watykański może objąć polski kardynał Mieczysław Halka Ledóchowski, Dostojewski wpadł w popłoch, a jego rozpacz – nolens volens – była także wyrazem solidarności z rządami państw zaborczych.

Zapisywał przeto w „Dzienniku pisarza”: „Sama już wiadomość o kandy-

<sup>1</sup> F. D o s t o j e w s k i, *Idiota*, tłum. J. Jędrzejewicz, Warszawa 1979, s. 605.

daturze Ledóchowskiego jest niewątpliwie polskiego pochodzenia, bowiem jedynie lekkomyślna głowa polskiego zagranicznego agitatora może uwierzyć serio, że rzymskie konklawe, pełne tak subtelnych umysłów, byłoby zdolne zblamować się wybraniem Ledóchowskiego – przecież wiadomo, że nowy papież nie robiłby nic innego, tylko zajmowałby się restytuowaniem «ojczyzny», a nie rzymskiej i wszechświatowej władzy papieża”<sup>2</sup>. Dostojewski nie wiedział zresztą, co byłoby gorsze – „ziemska władza papieża” czy „restytucja wolnej Polski”. Był jednak przekonany, że już „nigdy nie będzie Starej Polski”: „Jest Polska Nowa, Polska wyzwolona przez cara, Polska odradzająca się, która niewątpliwie może oczekiwać w przyszłości jednakowego losu z każdym plemieniem słowiańskim, kiedy słowiańszczyzna wyzwoli się i zmartwychwstanie w Europie. Ale Starej Polski nie będzie nigdy, dlatego że ona nie może współistnieć z Rosją. Jej ideałem jest stanąć na miejscu Rosji w świecie słowiańskim”<sup>3</sup>.

„Polska wyzwolona przez cara” – te słowa Dostojewskiego, wypowiedziane na dziewięćdziesiąt dziewięć lat przed „polskim konklawe” z 16 października 1978 roku, stanowią bezpośredni efekt wielkoruskiego punktu widzenia na dzieje i przyszłość prawosławno-katolickiej Europy Wschodniej i Środkowej. Jedno z centrów tego problemu stanowią, jak wiadomo, Ukraina z Białorusią, ale Dostojewski, podobnie jak znakomita większość jego dziewiętnastowiecznych ziomków, nie uznawał ani narodowej, ani tym bardziej polityczno-pań-

stwowej niezależności obu nierosyjskich, choć przecież ruskich narodów.

#### PAPIEŻ WOBEC DOSTOJEWSKIEGO

Obecny Gospodarz Watykanu już w czasach krakowskich pilnie studiował *Idiotę* i uznał tę powieść za dzieło wielkie, może nawet za największy z utworów Dostojewskiego. Można tu odnaleźć fragmenty niezwyklej urody, gdy Myszkin występuje nie w komicznej roli „antywatykańskiego epileptyka”, lecz jako obrońca humanistycznej Europy i zarazem apologeta „ludzkiego Boga” chrześcijan. Dobry Myszkin umie czytać z twarzy każdego człowieka, bywa śmieszny w towarzystwie, jako że nigdy nie kłamie ani też nie posiada ukrytych celów, nie wstydzi się mówić o uczuciach. Łzy, jeśli się u niego pojawiają, oznaczają smutek, a śmiech księcia jest zawsze wyrazem dziecięcej radości. Jednym celnym zdaniem potrafi umiejętnie ocenić każdego napotkanego człowieka. Osądza czyny złe, ale nie posuwa się nigdy do potępienia złooczyńcy i heroicznie ufa w jego nawrócenie. W tym sensie „metoda Myszkina” – tak przecież bliska personalistycznemu światopoglądowi i postawie Jana Pawła II – zachowała swą aktualność aż do dzisiaj.

Gdy w jednym z kluczowych momentów powieści Myszkin przywołuje postać prostej pobożnej Rosjanki, zapowiada poniekąd chrześcijański i paneuropejski humanizm Wojtyły, niepozbawiony elementów „ludowości”: „«Tak jak matka się cieszy, kiedy zobaczy pierwszy uśmiech swojego dzieciątka, tak też samo Pan Bóg odczuwa radość, kiedy zauważy z nieba, że grzesznik przed nim pada na kolana i modli się

<sup>2</sup> T e n ż e, *Dziennik pisarza*, t. 3, tłum. M. Leśniewska, Warszawa 1982, s. 291.

<sup>3</sup> Tamże, s. 293.

całym sercem, całą duszą». Powiedziała mi to baba, wyraziła w tych mniej więcej słowach taką głęboką, taką subtelną i prawdziwie religijną myśl, [...] w której zawarła się cała istota chrześcijaństwa, czyli całe pojęcie o Bogu jako o naszym Ojcu i o radości, jaką Bogu sprawia człowiek, podobnie jak ojcu sprawia radość rodzone dziecko – najważniejsza myśl Chrystusa!”<sup>4</sup>.

Jan Paweł II często odwołuje się do tej dobrej strony twórczości autora *Idioty* i *Braci Karamazow*. 6 listopada 1981 roku na zakończenie kolokwium „Wspólne korzenie chrześcijańskie narodów Europy” powiedział: „Pragnę przypomnieć ostatni gest i ostatnie słowa wielkiego Słowianina, bardzo związanego z Europą, Fiodora Michajłowicza Dostojewskiego, który zmarł przed stu laty, wieczorem dnia 28 stycznia 1881 roku w Petersburgu. Ten wielki człowiek, zakochany w Chrystusie, napisał: «sama nauka nie wystarczy do stworzenia ideału ludzkiego i nie zapewni pokoju człowiekowi; źródło życia i wyzwolenia ludzi z rozpacz, warunek sine qua non i gwarancja dla całego wszechświata zamykają się w zdaniu: Słowo stało się Ciałem i w wierze w te słowa» (F. Dostojewski, *Biesy*). Przed śmiercią kazał przynieść i czytać sobie Ewangelię, która towarzyszyła mu w bolesnych latach więzienia na Syberii. Potem przekazał ją swoim dzieciom”<sup>5</sup>.

Gdy Papież znad Wisły głosi wytrwale potrzebę zbudowania „Europy

od Atlantyku aż po Ural”, z „jej paneuropejską tradycją humanizmu, obejmującą Erazma, Kopernika i Dostojewskiego”, to interesuje go wyłącznie „Dostojewski-Ewangelista”. Zdołał on bowiem przewidzieć konsekwencje, jakie w Europie XX wieku wywoła skierowany przeciw Bogu sekularyzm. Sekularyzm ów to – podług Papieża – ideologia, której wyznawcy myślą i żyją tak, „jak gdyby Bóg nie istniał”<sup>6</sup>. 13 sierpnia 1991 roku w homilii w Krakowie Jan Paweł II mówił: „Dla człowieka przy końcu XX stulecia program brzmi: «żyjmy tak, jak gdyby Bóg nie istniał». Jednak jeśli Bóg nie istnieje, wszystko wolno – stwierdził już Dostojewski. Jesteśmy poza dobrem i złem – dopowiada Nietzsche. Kiedy wiek XX zbliża się ku końcowi, mamy za sobą doświadczenia aż nazbyt wymowne i straszliwe, które świadczą o tym, co w rzeczywistości oznacza ten nietzscheański program. Ku czemu idziemy, żyjąc tak, jakby Bóg nie istniał?”<sup>7</sup>.

#### GŁOS SOŁŻENICYNA

16 października 1993 roku, gdy chrześcijański świat obchodził piętnaste pontyfikatu, jedyną osobą przyjętą przez Jana Pawła II za Spisową Bramą był Sołżenicyn. Papież znał opozycyjną kulturę rosyjską, wyrosłą zarówno z humanistycznego oświecenia, jak i z prawosławnego chrześcijaństwa. Czy-

<sup>4</sup> T e n ż e, *Idiota*, s. 246n.

<sup>5</sup> J a n P a w e ł I I, *Wspólne korzenie chrześcijańskie narodów Europy* (Audiencja dla uczestników Kolokwium, Watykan, 6 XI 1981), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 2(1981) nr 12, s. 19.

<sup>6</sup> T e n ż e, Encyklika *Veritatis splendor*, nr 88.

<sup>7</sup> T e n ż e, *Próby i zwycięstwa wiary naszego czasu* (Homilia podczas Mszy św. beatyfikacyjnej sługi Bożej Anieli Salawy, Kraków, 13 VIII 1991), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 12(1991) nr 8, s. 8.

tał teksty Andrieja Sacharowa i Aleksandra Sołżenicyna, z podziwem dla postawy moralnej ich autorów. Spore wrażenie wywarła na nim lektura tekstu *Żyj bez kłamstwa* z 1974 roku, w którym Sołżenicyn twierdził, iż komunizm obumrze dopiero wtedy, gdy ludzie przestaną uczestniczyć w zbiorowym łągarstwie<sup>8</sup>. Pisarz od lat aktywnie występował przeciwko wywodzącej się z ateistycznego pnia oświecenia ideologii, która – odzierając człowieka z wszelkich uczuć i intuicji transcendentnych – traktowała go zarazem jedynie jako przysłowiową śrubkę gigantycznego mechanizmu społecznego. Zdaniem Sołżenicyna ten „nieokiełznany humanizm”, dążący w swym rozwoju w kierunku materializmu, otworzył drogę ateistycznemu socjalizmowi i komunizmowi. Niedoskonały, a nawet egoistyczny i zawistny człowiek został tu uznany za miarę wszystkich rzeczy na ziemi. Bardzo podobne treści i krytyczne diagnozy można odnaleźć w pismach Jana Pawła II, szczególnie w jego książce *Przekroczyć próg nadziei*<sup>9</sup>. Obaj myśliciele, zarówno Jan Paweł II, jak i Sołżenicyn, pozostają tu w zgodzie z główną intuicją Dostojewskiego.

Zapewne obaj rosyjscy pisarze – gdyby tylko mogli – podpisaliby się, wraz z Janem Pawłem II i prawosławnym arcybiskupem Aten Christodoulosem, pod deklaracją ogłoszoną przez nich na Areopagu 4 maja 2001 roku. „Cieszymy się z sukcesów i postępów Unii Europejskiej. Zjednoczenie europejskiego świata w ramach jednej struktury politycz-

nej, w której poszczególne narody nie tracą swej świadomości narodowej, tradycji i tożsamości, było celem jej pionierów. Jednakże pojawiająca się dziś tendencja do przekształcania niektórych krajów Europy w państwa świeckie, pozbawione wszelkich odniesień do religii, to przejaw regresu i odrzucenia ich duchowego dziedzictwa. Jesteśmy wezwani do wzmożenia wysiłków, aby zjednoczenie Europy mogło się dokonać. Uczynimy wszystko, co w naszej mocy, ażeby chrześcijańskie korzenie Europy i jej chrześcijańska dusza zachowały się nie naruszone”<sup>10</sup>.

#### SŁOWIAŃSKI SPÓR

Nie wszystkie jednak spory i dyskusje Jana Pawła II z Rosją i jej pisarzami toczą się na tak wysokim, „transcendentnym” poziomie. Dowodzą tego problemy poruszane podczas wspomnianego spotkania Papieża z Sołżenicynem. Tematem rozmowy były: męczeństwo chrześcijan pod jarzmem komunistycznym, upadek komunizmu, sytuacja w Rosji i potrzeba jej rechrystianizacji, wreszcie – stosunki między Kościołem katolickim a prawosławiem. „Sołżenicyn – jak mówiła Irina Iłowajska Alberti, organizator i świadek tej rozmowy, w wywiadzie udzielonym włoskiemu dziennikowi katolickiemu „Avvenire” – przy całym swoim ogromnym szacunku dla Jana Pawła II, którego uważa za największego człowieka naszych czasów, pozostaje jednak pod wpływem

<sup>8</sup> Wyd. pol. A. Sołżenicyn, *Żyj bez kłamstwa*, Warszawa 1993.

<sup>9</sup> Zob. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994.

<sup>10</sup> *Wspólna Deklaracja Papieża Jana Pawła II i Arcybiskupa Aten i całej Grecji Christodoulosa*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 22(2001) nr 7-8, s. 15.

tak historycznych uprzedzeń intelektualistów rosyjskich w stosunku do Watykanu, jak też i pewnych fanatycznie antykatolickich tendencji dzisiejszej emigracji rosyjskiej. Co więcej, uważa Rosję za kraj wyłącznie prawosławny i praktycznie nic nie wie o relacjach pomiędzy katolicyzmem a prawosławiem. Toteż w rozmowie wysuwał zarzuty – nie w stosunku do Papieża, lecz wobec Kościoła katolickiego – że w ciągu wieków Kościół ten patrzył z góry na prawosławie jak na jakąś gorszą religię, a dzisiaj, po upadku komunizmu, próbuje ekspansji na tereny Rosji, mianując biskupów i wysyłając misjonarzy”<sup>11</sup>.

Ze świadectwa Iłowajskiej wynika, że wypowiedzi Papieża wywarły na Sołżenicynie wielkie wrażenie. Jan Paweł II przypomniał jeszcze o swoich inicjatywach i dokumentach ogłoszonych w związku z Milenium Chrztu Rusi Kijowskiej, których Sołżenicyn nie znał. Potem wyjaśnił, iż postawa dialogu Kościoła katolickiego wobec Cerkwi ma swe źródła i inspiracje w dokumentach *Vaticanum II*. Sołżenicyn, który nie wiedział zbyt wiele na temat dokonań Soboru, przyznał Papieżowi rację, gdy ten przypomniał, że „w Rosji żyją liczni katolicy, Polacy i Litwini, Ukraińcy i Niemcy, rozproszeni na skutek deportacji – szczególnie w czasach stalinowskich – po całym terytorium Rosji. Kościół katolicki pragnie im jedynie zapewnić opiekę i posługę duszpasterską”.

## UKRAINA I BIAŁORUŚ

W swej dyskusji z Sołżenicynem Jan Paweł II występuje nie tylko jako dziedzic *Vaticanum Secundum*, lecz także jako spadkobierca idei – ale tylko tych dobrych – litewsko-ukraińsko-polskiej Rzeczypospolitej Wielu Narodów. Rosjanie, Sołżenicyna nie wyłączając, często zarzucają tej tradycji ekspansjonizm wobec Rosji i prawosławia. Mają tutaj swe racje, gdy na przykład odwołują się do działań „króla-jezuity” Zygmunta III Wazy i do udziału Polski w dwóch fałszerskich dymitriadach na Moskwę na początku siedemnastego wieku. Kość niezgody stanowi także unia brzeska z 1596 roku – niesłusznie, bo ona przecież dokonana się nie w Rosji, lecz na ukraińskich i białoruskich terenach Rzeczypospolitej.

Sam Sołżenicyn nie odróżnia jednak tej białorusko-ukraińskiej Rusi od Rosji. Gdy więc mówi o dawnych konfliktach polsko-rosyjskich, bezustannie miesza do tego sprawy ukraińsko-białoruskie. Twierdzi, iż w poprzednich stuleciach będąca w rozkwicie, silna, pewna siebie Polska podbijała i gnębiła Rosję. Zarzuca Polsce, iż między XIV a XVI wiekiem włączyła w stan swego posiadania Ruś Halicką i Podole, a po unii lubelskiej z 1569 roku Podlasie, Wołyń i Ukrainę; następnie zaś był pochód Stefana Batorego na Rosję, oblężenie Pskowa, stłumienie kozackiego powstania Nalewajki, wojny Zygmunta III Wazy, byli też dwaj samozwańcy na tronie rosyjskim, miało miejsce zdobycie Smoleńska, pochód Władysława IV, stłumienie powstania Chmielnickiego... Wszystko to, o czym mówi Sołżenicyn, w istocie „było”, tyle że większość z jego „katalogu polskich win” odnosi się nie

<sup>11</sup> Wszystkie informacje na temat przebiegu tej audiencji podaję za tekstem Jerzego Turowicza, który streszcza wywiad z Iriną Iłowajską Alberti: *Sołżenicyn u Ojca Świętego*, „Tygodnik Powszechny” z 28 XI 1993, s. 13.

do Rosji, lecz do ruskiej Ukrainy i do ruskiej Białorusi, które na dodatek należały wtedy – i to całkowicie legalnie! – do Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Papież odwołuje się więc w swym nauczaniu do tolerancji religijnej tej Rzeczypospolitej i stale podkreśla, że na obszarze ówczesnej Polski i Litwy dokonało się znacznie przerastające mentalność epoki porozumienie ludów w Europie Wschodniej i Środkowej. Polemizuje przy tym właśnie z Sołżenicynem. W przemówieniu do Konferencji Episkopatu Polski, wygłoszonym w Warszawie 9 czerwca 1991 roku, powiedział: „Wiemy, na ile przez stulecia całe te obszary były nie przedmiotem – jak napisał w jakiejś broszurce Sołżenicyn – kolonizacji polskiej, ale były terenem wspólnego państwa, wspólnej Rzeczypospolitej. Commonwealth polsko-litewsko-ruski. Te narody dążą do swojej autonomii, do swojego samostanowienia, swojej własnej podmiotowości, także politycznej. My się z tego cieszymy. Cieszymy się z tego rozwoju, z tego dojrzewania sąsiadów na wschodzie”<sup>12</sup>.

W odniesieniu do przeszłości widać tu wyraźną idealizację, jednakże dokonała się ona w dobrym współczesnym stylu Cypriana Kamila Norwida („Przeszłość – jest to dziś”) i idącego jego śladami Jana Pawła II. Ukraińcy pewnie by się nawet obruszyli za ten „Commonwealth polsko-litewsko-ruski”, ale chodzi tu wyraźnie nie o przeszłość tylko, lecz o wyrażenie poparcia

AD 1991 dla niepodległości Ukrainy, która nadejdzie za dwa miesiące. Taki właśnie pogląd, potwierdzony potem jeszcze w latach 1993 i 2001 podczas dwóch podróży papieskich na niepodległą Litwę i Ukrainę, stanowi istotną składową europejskiego ekumenizmu Papieża. Opowiada się on głośno za litewskim, białoruskim i ukraińskim dążeniem do autonomii, do samostanowienia i podmiotowości, także politycznej. To jest właśnie papiesko-polskie uzupełnienie „wielkoruskiej metafizyki” Dostojewskiego i Sołżenicyna. Po uznaniu zaś religijnej, kulturowej i politycznej tożsamości Białorusi i Ukrainy znika najważniejszy fundament sporu Polski z Rosją. Polska wcale dziś nie chce „stać na miejscu Rosji w świecie słowiańskim”. Tym bardziej nie chce tego Watykan.

#### „JAKIE PIĘKNO ZBAWI ŚWIAT?”

Na zakończenie tych rozważań o fascynacjach Jana Pawła II twórczością Aleksandra Sołżenicyna i Fiodora Dostojewskiego przywołam jeszcze ideę „aktywnej pięknodobroci”, która objawiła się w *Idiocie* w osobie i ideologii księcia Myszki. „Potęga Dobra schroniła się w naturze Piękna”<sup>13</sup> – powiada Jan Paweł II, przytaczając słowa Platona w swym liście do artystów z 4 kwietnia 1999 roku i dodaje w duchu Dostojewskiego: „entuzjazmu potrzebują ludzie współcześni i jutrzejsi, ażeby podejmować i przewycięzać wielkie wyzwania jawiące się już na widnokręgu. Dzięki

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *Oto otwiera się nowy rozdział w planach Opatrzności* (Spotkanie z Episkopatem Polski, biskupami zagranicznymi oraz przełożonymi zgromadzeń zakonnych, Warszawa, 9 VI 1991), „L'Osservatore Romano” wyd. pol., numer specjalny, 1-9 czerwca 1991, s. 119.

<sup>13</sup> List Ojca Świętego Jana Pawła II do artystów, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 5-6, s. 5.

niemu ludzkość po każdym upadku będzie mogła wciąż dźwigać się i zmartwychwstawać. W tym właśnie sensie powiedziano z proroczą intuicją, że «piękno zbawi świat»<sup>14</sup>.

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 11.

Ale jaki świat? – zapytajmy i odpowiedzmy w zgodzie z duchem Karola Wojtyły. Musi to być podług swej istoty „świat nowy”, z wolnymi, więc i niepodległymi państwami: Polską, Ukrainą, Białorusią i Litwą, ale także z demokratyczną Rosją. Czyż świat ten nie będzie o niebo piękniejszy aniżeli ten, o którym na kartach swych utworów marzył Dostojewski?